ROK II POŁROCZNIK NR 2
1938

# ECHO KRUCJATY ZBAWIENIA



CZASOPISMO
POŚWIĘCONE CZCI KRÓLA MIŁOŚCI
i
MATKI PIĘKNEJ MIŁOŚCI

KLASZTOR SS. WIZYTEK W JAŚLE
CENTRALA NARODOWA „ADOR. NOC. W RODZ."

„Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, bo wypróbowany doświadczeniem, otrzyma koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują.“
(Jak. 1, 12).




„To obecne bowiem, prędziutko przemijające i lekkie utrapienie nasze, sprawuje w nas nad miarę wielki ciężar wiekuistej chwały“.
(II. Kor. 4, 17).

# „DAJ MI TWE SERCE!...“

„Daj Mi twe serce!...“ Wielkie wezwanie —
Dusza je słyszy, lecz jeszcze czeka:
Czy tylko tego żądasz, o Panie,
Nie pragniesz innych darów człowieka?

„Daj Mi twe serce!..,“ Pan odpowiada —
Tę miłość mocną, żywą, gorącą...
Nad rozum, wolę, dar ten przekłada
I prośba Jego jest tak naglącą!...

„Daj Mi twe serce!...“ Przez wioski, sioła
Płynie szept cichy i jakby łkanie:
To do miłości Pan Jezus woła,
Chce w nas uczynić swoje mieszkanie!

„Daj Mi twe serce!..“ Jezus się wprasza,
Aby schronienie znaleźć w tej duszy,
Którą potokiem łask swoich zrasza,
Na drodze Bożej wzmacnia i uczy...

„Daj Mi twe serce!...“ Pan nasz spragniony —
Trzeba napoić Go więc miłością.
Co wynagrodzi mu za miliony,
Które o Niego mało się troszczą!

„Daj Mi twe serce!...“ Zdawać się może,
Że wygląd duszy naszej Go zrazi,
Lecz miłosierdzie tak wielkie, Boże,
Wszystko przebacza i grzechy gładzi!

„Daj Mi twe serce!“ Czyż to możliwe?
Cudzie Czystości Światła Wiecznego!
Chcesz nas przemienić w Przybytki żywe,
Pomimo nędzy stanu naszego?

„Daj Mi twe serce!...“ W tym tajemnica,
Że Król Miłości woła tak długo...
I Swoją prośbą duszę zaszczyca,
Chce najszczęśliwszą uczynić sługą!

Nie zwlekaj duszo — wszak to wezwanie
Niesie łask wszelkich obfite zdroje...
Spełni się Twoja prośba, o Panie:
„Synu mój — Córko — daj serce twoje!“



# ADORACJA NOCNA W RODZINIE

## odprawiana w jasnych promieniach MIŁOŚCI i CHWAŁY

*„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię."* *(Mat. 11, 18).*

*„Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam."* *(Mat. 7, 7).*

## CHWILA SKUPIENIA

### duszy adorującej

Boże ku wspomożeniu memu wejrzyj, Panie ku ratunkowi memu pospiesz się, gdyż zbyt wielkie piętrzą się wokoło mnie przeciwności i trudności, bym je mogła zwalczyć i opanować — to ponad me siły! Wszystko mię męczy i nudzi, a liczne upadki

zniechęcają mnie do służby Twojej, zwłaszcza do odprawienia dzisiejszej mojej godziny Adoracji Nocnej... Ale nie chcę Cię zasmucić, o mój Panie, wszak wiesz. Ty wszystko wiesz — więc dodaj mi sił fizycznych i moralnych!...

Boże ku wspomożeniu memu wejrzyj, Panie ku ratunkowi memu pospiesz się! Tylko to westchnienie wyrywa się z serca mego, pamiętając, coś powiedział: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam.“ Dlatego racz wzmocnić mię, udręczoną trudnościami i przeciwnościami, bo nie chcę Cię obrazić moją niewiernością... Chcę czynić dobrze, ale nie umiem przełamać trudności, brzydzę się grzechem, a nie mam dość mocy, aby się go ustrzec... W Tobie więc pokładam całą nadzieję moją!

Boże ku wspomożeniu memu wejrzyj, Panie ku ratunkowi memu pospiesz się, by tchnienie Twej łaski, które już zaczynam odczuwać, skłoniło mię do spełnienia Twojej woli!.. Dzięki Ci, o Panie, za promień światła, który rozjaśnił wnętrze mej duszy, odsłaniając przed nią nieskończoną dobroć Twoją! . O mój miłosierny Samarytaninie, czuję, jak się pochylasz nade mną, by przynieść pociechę dla duszy!.. A przypominając mi, że słowa Twoje— to słowa Boga, urzeczywistniasz na mnie, o mój Jezu, to, coś powiedział: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam.“ Wsparta mocą Twoją, o Wszechmogący Panie i Boże mój, chętnie pospieszę na Adorację Nocną, która zaczyna tak słodko pociągać mię do czuwania z Tobą w łączności z Duchem św. na chwałę Ojca Przedwiecznego.

Boże ku wspomożeniu memu wejrzyj, Panie ku ratunkowi memu pospiesz się, abym dzisiejszą godzinę Adoracji Nocnej odprawiła z największym pożytkiem dla duszy mojej i skorzystała ze wszystkich łask, jakie hojność Twoja niepojęta raczyła przygotować dla mnie, tak bardzo potrzebującej Twej pomocy! Mam wiele do powiedzenia Ci, o mój Panie, ale czuję się bardziej pociągniętą do słuchania Twego głosu w tej ciszy nocnej, o Prawdo Przedwieczna! Dlatego, wsparta łaską Twoją, rozpocznę ochoczo Adorację Nocną, przynosząc Ci ciężar rozmaitych potrzeb tak moich, jak i wszystkich dusz, odkupionych drogocenną Krwią Twoją... Niech ulżę Twemu Boskiemu Sercu, które pała pragnieniem udzielania łask i czynienia wszystkim dobrze!... „Przeszedł, czyniąc dobrze.“ (Dzieje ap. 10, 38). O tak, mój Jezu, z pełności Twojej wszyscyśmy wzięli, lecz Maryja — Dziewica Przeczysta, z której przyjąłeś naturę ludzką, otrzymała od Ciebie tyle, iż jest łaski pełną... I przez Nią, wedle odwiecznych zamiarów, udzielasz i udzielać mi będziesz, o mój Zbawco, ze wspaniałego skarbca swych łask!

Ufam Twemu macierzyńskiemu Sercu, o Maryjo, Matko Boża i moja Matko Najczulsza!.. Przez Ciebie przyjmie Chrystus prośby moje, przychylając się z wielkim upodobaniem do wstawiennictwa Twego, o Maryjo, Najprawdziwsza Pośredniczko ludzi u Boga!...

Szczęście to dla mnie jest niepojęte —
Być dzieckiem Matki Bożej, Maryi:
**Przez Nią,** przez Serce Jej czyste, święte
Do Pana zbliżam się w tej to chwili.

Chcę uczcić Zbawcę, który z miłości
Zstąpił na ziemię — dla Ojca chwały —
Umarł na Krzyżu w okup ludzkości...
I w Eucharystii daje się cały!

**A przez Chrystusa** do Ojca idę...
On mnie przypuścić chce do udziału
W tym życiu, które w łaski obfite,
Przygotowuje wieczność wspaniałą...

Ta dobroć wielka u Najwyższego
Każe mi chwalić, wielbić w pokorze
Ojca i Syna, Ducha Świętego...
I w tej godzinie te akty złożę!

---

## GODZINA CZUWANIA

*"Jam jest Pan Bóg twój, którym Cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli."* *(Ks. Wyjścia 20, 2).*

*„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał". (Jan 3, 16).*

*„Zesłał Bóg w serca wasze Ducha Syna swego, wołającego: Abba, Ojcze". (Gal. 4, 5).*

O Boże w Trójcy św. Jedyny, nie jestem godną stanąć przed Tobą i cieszyć się Twoją świętą obecnością w tej ciszy nocnej, opromienionej blaskiem Twej bezbrzeżnej miłości, która tak słodko pociąga mię ku Tobie, o Ojcze, o Synu i Duchu św.!

**ADORUJĘ** Cię, korząc się u Stóp Twego Boskiego Majestatu, o Trójco Przenajświętsza!

Kim Ty jesteś Panie i Boże mój, a kimże ja jestem? Tyś Bogiem — pierwszą przyczyną wszelkiego stworzenia... Z nicości do bytu powołałeś świat, boś dobry, chcesz bowiem, aby ktoś

poza Tobą miał udział w tym dobru i szczęściu, które w całej nieskończonej pełni Ty jeden posiadasz. I dałeś stworzeniu siebie za cel, bo któż jest w stanie dać każdej istocie to, czego ona w tym celu ostatecznym szuka: pełnię bytu i szczęścia? Z Twojej więc dobroci świat powstał, Ciebie więc, jako swego Stwórcę i Dobro Najwyższe ma wielbić ustawicznym hymnem chwały i błogosławieństwa.

O jakiż wielki żal ściska me serce, gdy pomyślę, że cała przyroda — tak martwa jak i żywa — posłuszna jest Twemu prawu, tylko człowiek, hojnie obdarzony przez Ciebie, bo nie tylko ciałem i duszą lecz i darami nadprzyrodzonymi, potrafi powiedzieć: nie będę służył Bogu! A idąc za zwodniczymi uciechami tego świata, dogadzając wszystkim namiętnościom swoim, doszedł do opłakanego stanu, wskutek swego przerażającego zaślepienia.

I Ty, o mój Boże, ciężko obrażony grzechami ludzi, zamiast ich ukarać, jak na to zasłużyli, wybawiasz ich z tej niewoli szatańskiej, jak ongiś, wyprowadzając lud izraelski z niewoli egipskiej!... Okazujesz grzesznej ludzkości nieskończone swe miłosierdzie, dając jej Syna swego Jedynego — Odkupiciela świata — aby ją wywieść z nędzy i zapewnić jej szczęście wieczne... „Słowo stało się Ciałem" — Bóg staje się człowiekiem, by dzielić z nami życie nasze, abyśmy mieć mogli udział w Jego życiu i aby przez Niego, z Nim i w Nim doszli wszyscy do zjednoczenia z Tobą, o mój Boże, któryś jest nie tylko moim Stworzycielem, lecz i Ojcem Najmiłosierniejszym!...

Kto jest w stanie godnie wysławiać i wielbić to niewymowne miłosierdzie Twoje, o Stwórco nieba i ziemi, o Ojcze mój niebieski! Tak bowiem umiłowałeś człowieka, że nie zadowoliłeś się dla niego szczęściem naturalnym, lecz postanowiłeś wprowadzić go do własnego domu swego, przybrać go za własne dziecko, iżby miał udział w szczęściu Twoim!... Co więcej — nie wystarcza Ci, o mój Boże, nasycić duszę naszą szczęściem wiecznym, chcesz żeby i ciało nasze na wzór ciała Syna Twego miało udział w tym szczęściu bez granic! Chcesz je przyozdobić w przymioty chwalebne, którymi jaśniało Człowieczeństwo Chrystusa, Syna Twego najmilszego, kiedy grób opuściło... Wierzę, Panie i Boże mój, że przyjdzie dzień, w którym zmartwychwstanę i „każdy według stopnia swego!" W zjednoczeniu więc ze wszystkimi dziećmi Twymi tak Kościoła triumfującego jak wojującego i cierpiącego pragnę coraz głębiej uniżać się w adoracji Ciebie, Pana i Boga mego, powtarzając z Psalmistą Twoim: „Wieleś uczynił Ty, Panie Boże mój, cudów Twoich, a w myślach Twoich nie ma, ktoby był podobien Tobie". (Ps. 39, 6). „Boś mię ucieszył

Panie dziełami Twoimi i będę się radował uczynkami rąk Twoich". (Ps. 91, 5).

**ADORUJĘ** Cię, Jezu, Synu Boga żywego, składając Ci najgłębszy hołd wiary, jako drugiej Osobie Trójcy Przenajśw.!.. Tyś żywym Obrazem Boga niewidzialnego, całkowicie podobny do Ojca swego!... O Chryste, Ty Bogiem jesteś, równy Ojcu! Lecz, aby dusza ludzka zrozumiała wielkość miłości Bożej, zstępujesz z nieba na ziemię, stajesz się człowiekiem i żyjesz wśród nas grzesznych ludzi, by nas nauczyć słowem, a przede wszystkim życiem swoim, jak powinniśmy żyć, by naśladować Boga i Jemu się przypodobać. Otwórz więc oczy moje i tych wszystkich dla których Tyś się wcielił i umarł na krzyżu, abyśmy z wiarą i miłością przyglądali się Bogu w osobie Twojej, o Jezu, Zbawicielu dusz naszych!

Oto widzę Cię, Jezu, Boże mój, ubogą dzieciną w nędznym żłóbku, na garści słomy!... Jakto! Bóg zastępów, którego Niebo jest tronem, a ziemia podnóżkiem, który świat cały utrzymuje swą potęgą i jest rozkoszą i weselem całego Nieba, przychodzi na świat jak każde kwilące dziecię?... Podziwiam Twoją niepojętą miłość i uwielbiam Cię, Boże prawdziwy, w ciele ludzkim, któryś zstąpił z nieba na ziemię nie na to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Cię posłał — wolę Ojca Przedwiecznego!... Dzięki Ci, o Jezu, Przykładzie cnót, żeś przez cnotę posłuszeństwa naprawił nieposłuszeństwo i bunt pierwszego człowieka i wszystkich jego potomków! Dzięki Ci, o Światłości świata, za zbawienną naukę, jaką mi podajesz swym wyniszczeniem się w Tajemnicy Wcielenia: a iżem dosyć pełniła wolę swoją w przeszłości, czas już, abym zaczęła pełnić wolę Boga mego i abym się pokornie poddała Jego rozkazom!



A z krzyża — tego tronu boleści — głosząc tak wymownie miłość ku mnie, która przybiła Ręce i Nogi Twoje święte za moje nieposłuszeństwo woli Bożej, jak słodko pociągasz mnie, o mój Jezu, do miłowania i wynagradzania nie tylko za siebie lecz i za tych, którzy wskutek przerażającego zaślepienia przekładają niewolę szatańską nad wolność dzieci

Bożych! Bądź uwielbiony, znany i kochany, o Jezu ukrzyżowany na tym tronie hańby i boleści! Pozwól, niech ucałuję Nogi i Ręce Twoje święte, przygwożdżone do okrutnego drzewa dla mojej miłości!.. Niech uściskam ten krzyż, na którym stawszy się ofiarą miłości, poświęciłeś Siebie dla mnie i życie swoje w oceanie boleści, aby zadośćuczynić sprawiedliwości Boskiej za moje grzechy!...

O Królu boleści i miłości, cóżby się ze mną stało i z całą biedną ludzkością, gdybyś nie spłacił za nas długu swym świętym posłuszeństwem, które otrzymało nam odpuszczenie grzechów? Byłeś bowiem posłuszny aż do śmierci krzyżowej, by nas odkupić i uwolnić od potępienia wiecznego, na które zasłużyliśmy przez nasze nieprawości. I przeprowadziłeś nas ze stanu śmierci do życia...

Lecz to nie było dosyć dla Twej bezgranicznej miłości, o Jezu, miłośniku dusz, gdyż, uwolniwszy nas od tylu nieszczęść, chciałeś jeszcze obsypać nas wszelkiego rodzaju łaskami i dobrodziejstwami!.. Jakiż to nadmiar miłości i dobroci, że się jednoczysz z nami w Eucharystii!.. Pod zasłonami sakramentalnymi stajesz się pokarmem dusz naszych, by je posilać i wzmacniać w tej ziemskiej pielgrzymce do nieba... Przychodzisz więc do duszy ludzkiej ze Swoimi zasługami i bogactwami, by się stać jej „światłem, drogą, prawdą, sprawiedliwością i odkupieniem, aby była napełniona wszelkim błogosławieństwem niebieskim i łaską". Wierzę, o mój Jezu, w tę prawdę, boś Ty sam powiedział: „To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja; bierzcie i jedzcie, a życie mieć będziecie".

Wierzę, Zbawicielu mój, w nieskończone zasługi Twoje i z całego serca żałuję, że dotąd tak niedbałą byłam w korzystaniu z nich!... Stąd właśnie pochodzą te liczne upadki w życiu moim, brak wytrwałości w dobrych przedsięwzięciach, a prędkie zniechęcenie, skoro jaka dolegliwość, przeciwność lub inne przykrości nawiedzą mię... O Jezu, Dobry Pasterzu, przebacz mi wszystko, czym zasmuciłam Twe Boskie Serce i tym wszystkim, którzy nie tylko nie dbają o nabycie cnót, ale odrzucają łaski, jakie im z taką dobrocią ofiarowujesz, i gardzą nimi! Co za boleść!... Porzucają źródło życia, a biegną na śmierć, opuszczają Cię, o Chryste, który chcesz ich zbawić, aby się oddać szatanowi, który chce ich zgubić! O Zbawicielu Najdroższy, zachowaj nas od tego nieszczęścia i przebacz nam wszystkie niewdzięczności, jakimi płaciliśmy za Twą bezgraniczną miłość! Spojrzyj na nas oczyma miłosierdzia, jak ongiś, gdy umierałeś na krzyżu, o Królu miłości!... I niech wszystkie łaski przebaczenia, usprawiedliwienia, wytrwania... które mają jedyne swe źródło w krzyżu,

spływając na nas, dadzą nam odczuć swą przedziwną moc dla większej chwały Twojej i dobra naszych dusz! Oto wola moja, przywiąż ją do Swego krzyża, aby już nigdy nie podnosiła buntu przeciw Tobie, o Jezu, Dobroci nieskończona! A serce moje, tak bardzo niewdzięczne, przybij do nóg Swoich, aby się nigdy od Ciebie nie oddalało! I mów, Panie, do duszy mojej, aby posłyszała głos Twój! Prowadź mię i kieruj mną przez Ducha Swego, bo bez Jego tchnienia „cóż jest wśród stworzenia, jeno cierń i nędze?“

**ADORUJĘ** Cię, o Duchu święty, pogrążając się w przepaści mojej nędzy! Bądź uwielbiony przez wszystkich, o Duchu św. Boże, jako Bóg równy Ojcu i Synowi w ich potędze i dobroci!.. O Miłości nieskończona, która pochodzisz od Ojca i Syna, racz wejrzeć łaskawie na mnie grzeszną, która błaga Cię o przebaczenie za niewierność natchnieniom Twoim świętym, co było przyczyną, że ulegając poruszeniom namiętności i pokusom szatana, zasmucałam Ciebie, Dawcę wszelkiego dobra! Dlatego dziś, korząc się przed Tobą, wyrzekam się z całego serca wszystkich moich grzechów i niewierności, by już odtąd dusza moja jak najlepiej usposobiona na natchnienie Twoje, słuchała ich i spełniała je ochoczo... Co za radość, że ubóstwo moje nie odstręcza Cię ode mnie, boś Ty „Ojcem ubogich!“ Więc z całą ufnością uciekam się do Ciebie, błagając z Kościołem św.: „Przyjdź, Ojcze ubogich, przyjdź, Dawco łask drogich!...“

Dzięki Ci, o Duchu św., Źródło światłości, za Twe natchnienia i ten jasny promień światła, który tak słodko zaczyna przenikać duszę moją i zachęcać ją do wierności w miłości wynagradzającej, za to wszystko, co Bóg wycierpiał za nas grzesznych, przestępujących Jego prawa i prawa Kościoła św.!

Boże mój, Tyś jest samą Miłością, więc pragniesz ode mnie tylko miłości za wszystkie dobrodziejstwa Twoje tak doczesne jak i nadprzyrodzone, za całą Mękę Odkupiciela i wszystkie zasługi, z których zawsze mogę korzystać!...

O hojności Boga mego!... Ty znasz całą moją nędzę i nieudolność ku dobremu, lecz wsparta łaską Twoją, składam u Stóp Twego Najwyższego Majestatu serce moje skruszone i upokorzone wraz z mocnym postanowieniem korzystania z Twojej obecności i wszystkich łask, aby odtąd **być wierną w miłości wynagradzającej** dla większej chwały Bożej, dla dobra duszy mojej i zbawienia wszystkich dusz!... W tym celu, w duchu wynagrodzenia za wszystkie grzechy moje i całego świata, będę się starała, po należytym przygotowaniu się do Adoracji Nocnej, zawsze ją odprawiać, nie dając się nigdy odwieść od niej żadnym zakusom złego ducha... Za wszystkie zaś cierpienia Twoje, które po-

niosłeś dla zbawienia ludzi tak w dziecięctwie z powodu niedostatków, jak i w następnych latach swego życia, zwłaszcza w czasie swej bolesnej Męki na krzyżu, o mój Najsłodszy Odkupicielu, będę Ci składała hołd miłości wynagradzającej przez pilne rozważanie Męki Twojej i współczucie w Twoich cierpieniach, znosząc z cierpliwością, uległością i zdaniem się na Wolę Boga wszystkie moje cierpienia i utrapienia, jakie mogą mię spotkać! Wszak one mają się skończyć radością i pociechą wieczną!... Za opuszczenie i wszystkie zniewagi, jakie odbierasz, o Jezu, w Najśw. Sakramencie — w tym Darze nad wszystkie dary — pocieszać Cię będę miłością wynagradzającą, nawiedzając Cię, ukrytego w Tabernakulum i łącząc się z Tobą nie tylko w Komunii św. lecz i we wszystkich czynnościach dnia i wszystkich chwilach życia mego!

Racz przyjąć łaskawie, o Trójco Przenajśw., te postanowienia, które ofiaruję Ci przez ręce Dziewicy Niepokalanej — Matki Miłosierdzia — i św. Józefa — Męża według Serca Twojego!... I błogosław im, aby wydawały owoce świętości, owoce, zasługujące na żywot wieczny w tej Krainie Miłości i Chwały, gdzie według słów św. Jana: „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, gdyż pierwsze rzeczy przeminęły“. (Obj. 21, 4).

Módl się za mną, Maryjo, zawsze dobra, tkliwa!
Wszak Ty z radością niesiesz nam radość, pociechę,
Jako Królowa, Matka wielce litościwa...
Więc się oddaję chętnie pod Twoją opiekę!

O Chwalebna Dziewico! Tam w Królestwie Nieba
Tyś przedmiotem miłosnych upodobań Bożych...
Spraw, abym w dobrym mężnie wytrwała, jak trzeba,
Niechaj owoc świętości dusza Panu złoży!

I Ty, Święty Józefie, Mężu Sprawiedliwy,
Nie odmawiaj mi Twojej potężnej przyczyny
U Trójcy Przenajświętszej, bym coraz gorliwiej
W duchu wynagrodzenia spełniała swe czyny!

Módl się za mną, Przybrany Ojcze Zbawiciela,
Najwierniejszy w miłości, trud niosący męsko...
Niech Twój przykład w mym życiu tych sił mi udziela,
Bym z hasłem: „Miłość — Chwała“ szła zawsze zwycięsko!

# Trzeci etap mej podróży na wschód

*„Człowiek strzela, a P. Bóg kule nosi“*

Bardzo drodzy Apostołowie! — Już sam tytuł niniejszego artykułu jest dla was niespodzianką. Przypuszczacie, że plany moje zostały pokrzyżowane. Macie słuszność, wytłumaczę wam, jak się rzeczy miały.

Przy pożegnaniu się z J. E. Delegatem Apostolskim z Manili, w ubiegłym marcu, tenże ze zwykłą sobie uprzejmością i gorliwością apostoła, jeszcze raz mi powtórzył: „A więc wszystko ułożone, prędko do nas powrócisz, Ojcze, dla wykończenia zapoczątkowanej sprawy? Wszak nam to obiecujesz, Ojcze? Nieprawdaż?“ „Ekselencjo, mam formalne zobowiązania względem kilku biskupów w Chinach, mój plan podróży już nakreślony na długie miesiące. Rekolekcje kapłańskie oznaczone, jakże mogę obiecać swój powrót?... Chybaby Opatrzność zechciała czego innego, gdyby nieoczekiwane przewroty, rewolucja lub wojna zagrodziły mi drogę... Wtedy, tak Ekselencjo, przyobiecuję, bardzo będę szczęśliwy móc powrócić na Filipiny.“

I oto stało się — artykuł ten przysyłam z Manili, dokąd przybyłem po raz wtóry, nie wbrew mym upodobaniom, lecz wbrew wszelkim planom i zamysłom.

Niebezpieczne zbrojne starcie, które powstało niedawno między Japonią a Chinami, zmusiło mię do odwrotu i zamiast popłynąć w górę rzeki Niebieskiej, w głąb Chin, gdzie byłem wyczekiwany przez duchowieństwo i Misjonarzy, znalazłem się w przededniu powtórnej wycieczki wśród tego sympatycznego archipelagu Filipin, o którym pisałem wam w poprzednim artykule.

Dziękuję Bogu za to, żem nie został wzięty we dwa ognie, lub żem się nie znalazł w niebezpiecznym położeniu, a co najmniej bardzo niepewnym, w Szanghaju albo dalej na północy. Gdyby ataki nieprzyjacielskie wybuchły choć trochę później, mógłbym się znaleźć w położeniu bardzo niewygodnym, nie mówiąc o czymś gorszym, co spotkało jednego z drogich współbraci z Barcelony lub Madrytu. Pole walki rozciąga się właśnie w tej stronie kraju, którą po części miałem zamiar przebiegać. Projekty moje wpadły tym razem nie w wodę, lecz w ogień. Wszystko, co Pan Bóg zrządzi, jest godnym uwielbienia. Magnificat!

Jednak, jeśli przyjmuję w nadprzyrodzony sposób cały ten przewrót w moich planach, nie obawiam się przyznać, że, mówiąc po ludzku, kosztowała mię ta sprawa. Zasmakowałem już pierwocin mojej wycieczki w Chinach, a te rzeczywiście były przedziwne. Zatem, chcąc wam zrobić przyjemność, wiedząc jak

wasze serca apostolskie towarzyszą mi z bliska, opowiem wam o mej podróży po Chinach od marca do końca czerwca.

Wikariat w Hong-Kong powierzony jest włoskiemu Towarzystwu Misji Zagranicznych z Mediolanu. Przypominam sobie, że w Italii przemawiałem do ich młodych studentów, przygotowujących się do przyszłego apostolstwa. Odnalazłem tutaj niektórych spomiędzy dawniejszych moich słuchaczy. Bez trudu rozpoznali mię po niezmiennej nauce o Sercu Jezusowym, którą im wpajałem podczas rekolekcji w Hong-Kong. Ks. Biskup, który już odprawił swe rekolekcje wspólnie z grupą francuskich misjonarzy przed pierwszym mym odjazdem do Manili, zapragnął je ponowić ze swym włoskim duchowieństwem — jaką czterdziestką kapłanów. Te włoskie rekolekcje przypomniały mi niezapomniane dni w Mediolanie, Turynie, Genui i Rzymie, na Sycylii i Sardynii, gdy pod sztandarem Uniwersytetu Najsłodszego Serca z Mediolanu przebiegałem cały półwysep, przemawiając do tej niezrównanej w swym płomiennym zapale i organizacji armii, jaką jest Młodzież Katolicka.

Parę dni potem, po trzy godzinnej podróży statkiem, opuściwszy to otoczenie włoskie, znalazłem się w środowisku portugalskim w Macao, czarownym mieście z kościołami, domami i ogrodami o stylu i kolorycie wybitnie portugalskim. Miasto przede wszystkim chrześcijańskie, począwszy od rządzących aż do najskromniejszych podwładnych, zatrudnionych w Kolonii. N. „Pani" z Fatimy wszędzie króluje, przyćmiewając swym blaskiem innego Świętego portugalskiego, wielkiego cudotwórcę św. Antoniego, nazwanego Padewskim, ale rodem z Portugalii.

Moje audytorium było bardzo zajmujące: księża portugalscy, bratersko zmieszani z klerem chińskim, który zresztą wybornie posiada język portugalski. Rekolekcje odbywały się w Seminarium, kierowanym od zapoczątkowania przez WW. OO. Jezuitów. Wielkie było moje wzruszenie podczas „Godziny świętej" uroczystej, gdzie drgające głosy uczestników, przypominały mi podobne, zasłyszane ongi podczas Obrzędów w Santo Domingo w Lisbonie, w Bradze lub w Porto.

Ostatniego dnia wypowiedziałem słówko do 60 Seminarzystów, oraz do grupy elity portugalskiej, zebranej w sali Pałacu Biskupiego.

Wkrótce żeglowałem znowu do Hong-Kong, rozkoszując się czarodziejskim widokiem, a jednocześnie nasłuchując uważnie rozmowy jednego z podróżnych, opowiadającego o niebezpieczeństwie zetknięcia się w tych stronach z piratami. Piraci — zakorzenieni na Wschodzie — są groźną plagą, która skądinąd tyle posiada uroku. Ci bandyci z rzemiosła zajmują na statku



Przew. O. Mateo
w gronie Duchowieństwa
w Swatowie

miejsce pierwszej klasy, wytwornie ubrani; tym sposobem wprowadzają w błąd kapitana i oficerów. Na dany znak każą zatrzymywać statek, grabią podróżnych, zabijają w razie oporu. Skończywszy swoją bandycką robotę, skierowują statek ku jednej z wysp, służącej im za kryjówkę zbójecką, i tam go opuszczają.

Spotykałem się z niejednym misjonarzem — ofiarą — tych bandytów lądowych i morskich. Przyjemność, której chętnie wyrzec się można, nieprawdaż? I tak brałem udział w uroczystości jubileuszowej jednego z misjonarzy. W dwa dni potem ten zacny ksiądz został schwytanym i ograbionym przez rozbójników; szczęśliwym był, że uszedł z życiem z ich rąk, pozostawiając wszystkie podarunki jubileuszowe... A gdybyście mogli ujrzeć stan opłakania godny dwu innych misjonarzy! Jeden był Francuzem, drugi Amerykaninem; również ograbieni przez bandytów, zdołali uciec, jeden po sześciu miesiącach, drugi przeszło po roku niewoli, obaj spodziewali się codziennie śmierci głodowej lub od kuli zbójeckiej.

Ale chętnie przerwę to opowiadanie podobne do zmory, by powrócić do pięknych dni kapłańskich rekolekcji. Po Macao przyszła kolej na Hong-Kong z rekolekcjami księży z Maryknoll, wszyscy Amerykanie. Jest to Kongregacja zaledwie wczoraj powstała w Stanach Zjednoczonych. Jej Fundator, umierając roku zeszłego, pozostawił już około 300 misjonarzy.

Można zmiarkować, że audytorium jeszcze młode! Zaledwie dwu Ojców dosięgło wieku dojrzałego, reszta w pełni młodości, ale wyrobieni gruntownie w życiu wewnętrznym i modlitwie; przemili Amerykanie co do prostoty i obrotności, ale bynajmniej nie „zamerykanizowani“ w ujemnym znaczeniu tego słowa. Odniosłem już podobne wrażenie podczas niezapomnianych rekolekcji w Fushun, w Mandżurii.

Pewnej niedzieli, w ulewny deszcz, znalazłem się na pokładzie małego statku, bardziej przyzwyczajonego do przewożenia węgla lub bydła, aniżeli pasażerów. Ci ostatni są tu raczej zbytkiem i zawadą. Płynę do Swatowa, dosyć znacznego portu, oddalonego od Hong-Kong o 20 godzin. Mam wygłosić dwie serie rekolekcyjnych nauk, jedną dla księży francuskich, drugą dla duchowieństwa chińskiego. Podczas tych ostatnich, święto Najsłodszego Serca Jezusowego rozgrzało ten wieczernik, jakby podniosłe Zielone Świątki. Z jakim wzruszeniem i okazałością była obchodzona ta uroczystość, nie tylko jako liturgiczny obrzęd, ale w duchowym znaczeniu! Ks. Biskup, który przewodniczył Nieszporom, postanowił uczynić odtąd z dnia tego wielkie święto w całym Wikariacie, poświęcone Królowi Miłości przy zamknięciu każdych rekolekcyj osobiście przez Jego Ekselencję.

W jakiś czas potem, już podczas całej trwogi spowodowanej wojną, Ks. Biskup postanowił dokonać uroczystą Intronizację w swym okazałym Seminarium, bo. twierdził „duch nauk rekolekcyjnych ma ożywiać przyszłe moje duchowieństwo“.

W połowie czerwca, w pełni upałów, jakie panują na wschodzie, byłem w Kantonie, jednym z największych miast chińskich. Najważniejsze audytorium, jakie dotąd miałem, kleru tubylczego oczekiwało na mnie: 63 kapłanów, młodych i starych z Biskupem Sufraganem także Chińczykiem na czele. Wszyscy ci księża mówią łaciną nie tylko płynną, lecz niekiedy nawet wytworną.

Oto szczegół, który zapewne wywoła uśmiech wśród moich słuchaczy z Zachodu. Gdybyście w swej ojczyźnie ujrzeli kaznodzieję, przemawiającego z wachlarzem w ręku, zrobiłby na was wrażenie żołnierza, biegnącego do ataku z parasolem. Tutaj zaś nic powszechniejszego. Otóż więc i ja znalazłem się na ambonie z wachlarzem w ręku, zarówno jak moi drodzy słuchacze duchowni, nie wyłączając i Biskupa; wszyscy uzbrojeni w ten przyrząd oddechowy, jakośmielę się go nazwać. Upał jest tak wielki, że naprawdę prawie żal, że w każdej ręce nie ma się wachlarza... Jeśliby działanie wewnętrzne Ducha św. dorównywało w natężeniu potędze „Brata Słońca“, rekolekcje mogłyby być rzeczywiście cudem płomiennym. Pragnę tego, a drodzy kapłani ze swej strony wszystko uczynili, aby tak było istotnie — i byli podziwu godni w swej gorliwości. W pięknej katedrze, podczas Godziny Świętej, odprawionej po łacinie, liczni i wzruszeni wierni zadowolnili się, mogąc się połączyć z okrzykami swego duchowieństwa i modląc się za nie.

Wieczorem w dniu konkluzji uczczono bankietem na sposób chiński Jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa najstarszego spomiędzy uczestników. Jubilat, to wzór pobożności i gorliwości. Na wstępie uroczystości otrzymałem bilet po łacinie, o zakroju doskonale klasycznym, hołd wdzięczności rekolektantów.

Co do reszty, oczyma tylko pochłaniałem liczne dania, przyrządzone na sposób czysto narodowy.

Upał, coraz bardziej wzrastający, z konieczności narzucał chwilę milczenia, gdyż po pewnej dacie nie znajdzie się żadnego audytorium, ani kaznodziei, którzyby mogli go wytrzymać. OO. Misji Zagranicznej z Hong-Kong ofiarowali bardzo uprzejmie gościnę w idealnym domu, przeznaczonym na wypoczynek, gdzie upał jest znośnym, a pobyt umilony przedziwnie piękną, wprost czarującą panoramą.

Zresztą cała wyspa Hong-Kong, która nosi nazwę „Skała“, jest jednym z cudów Wschodu, jedną z najpiękniejszych miejscowości, jakich już niemało w mym długim życiu koczownika-apo-

stoła widziałem. Szczególniejszy urok posiada dla mnie nazwa, jaką nosi dom, gdzie odpoczywałem: „Betania“, to błogosławione miasteczko, gdzie żyło rodzeństwo wierne w przyjaźni i całe oddane Jezusowi, a których imiona tak często wplatałem do kazań, zwróconych ku Rodzinom poświęconym Najśw. Sercu. Co za błogie godziny spędziłem w tej Betanii, wśród ożywczego powietrza — godziny ciszy, modlitwy lub braterskich pogawędek. Zdołałem przeczytać cztery żywoty Pana Jezusa różnych autorów, a następnie życiorysy św. Franciszka z Asyżu, św. Bernarda, św. Filipa Nereusza. To prawdziwy wypoczynek dla serca i umysłu.

Lecz powiedzmy dla ścisłości, że ten wypoczynek przerywany był przez dwadzieścia cztery zebrania apostolskie — natury przygodnej — t. j. kazania, które stanowiły dla mnie raczej rozrywkę niż nużącą pracę. Tyle jest dzieł wspaniałych, tyle Zgromadzeń Zakonnych w Hong-Kong! Miałem wielką radość i pociechę dokonać intronizacji wewnątrz klauzury nowego Klasztoru SS. Karmelitanek; wzruszająca ceremonia, której przewodniczył Ks. Biskup Valtorta, Wikariusz apostolski. Dwa były ważniejsze zebrania: Adoratorów nocnych z miasta, około setki, w którym wzięli udział Chińczycy, Portugalczycy i kilku Anglików; oraz drugie Akcji Katolickiej, elita 150 młodych panien i młodzieży męskiej. Ks. Biskup zawsze tak gorliwy, gdy chodzi o chwałę Najsł. Serca, osobiście przewodniczył obu tym ceremoniom.

Pragnę jeszcze nadmienić o uroczystej a zarazem poufnej Godzinie Świętej, odprawionej wyłącznie dla Zakonnic św. Pawła z Chartres, w ich prywatnej Kaplicy. Chodziło mi o okazanie im wdzięczności za ich uczynność pełną dobroci i poświecenia; należą do wielkich pionierek dzieł misyjnych na Wschodzie.

Również pragnę nadmienić o dwu kazaniach w wybitnym Scholastykacie hiszpańskich Dominikanów, szybko się rozszerzającym, szczególniej od czasu hiszpańskiej Rewolucji, wielka liczba uchodźców schroniła się na Wschodzie. Rodziny, wielu spomiędzy nich, znajdują się w groźnym niebezpieczeństwie, bracia żołnierze w ogniu, wielu też spośród najbliższych, to ofiary „czerwonych“.

W drugim dniu mych konferencyj nadeszła wiadomość o poddaniu się Santander; łatwo zrozumiecie uniesienie radości, tak słusznej i jaki znalazłem oddźwięk w mym audytorium, gdy powiedziałem, że zająwszy, choć bardzo niegodnie, zaszczytne stanowisko na Taborze w Cerro de los Angelos, uważam sobie za honor, piąć się z nimi wiernie na Kalwarię... Modlitwy, pokuty, świętości kapłańskiej trzeba, by zdobyć w Sercu Jezusowym

spełnienie Jego słów: „Portae inferi non praevalebunt: Bramy piekielne nie zwyciężą go!“

W końcu udało mi się założyć Sekretariat pośród młodych panienek z Akcji katolickiej, pod dyrekcją jednego z Ojców Misji Zagranicznych z Mediolanu. Ta grupa apostołek jest niezachwianie zdecydowaną spełnić to zadanie, które jej powierzyłem, mianowicie: rozpowszechnić w całych Chinach Intronizację Najśw. Serca i Adorację Nocną w Ognisku domowym. Wiele się spodziewam po tym Stowarzyszeniu, które pomimo obecnych smutnych okoliczności, zabrało się natychmiast do dzieła!

A teraz zakończenie nie oczekiwane przez moich czytelników. Prawdopodobnie czytaliście w książce „Jezus Król Miłości“ mój protest przeciw Izraelitom, którzy przy Górze Synai, oślepieni blaskami błyskawic i zdjęci trwogą przed groźnym głosem Jehowy, nie chcieli więcej słyszeć Pana Majestatu... Nie pochwalając ich postawy, lepiej potrafię ją sobie wytłómaczyć od przerażającego tajfunu, który padł na Hong-Kong w nocy z 2-go na 3-go września. Wyobrażam sobie, że trochę podobnie drżał Synai i Hebrajczycy są usprawiedliwieni po części w swym lęku, bo ten dramat jest ponad wszelki wyraz przerażającym.

Cóż to jest tajfun? To w atmosferze to samo niesłychane zjawisko, co trzęsienie ziemi, kiedy ta drży w posadach, a obala wszystko, co na niej stoi. Co do mnie, to wrażenie, jakie na mnie uczynił tajfun, jest dosłownie takie samo, jakiego doznałem 16-go lipca 1906 r., gdy port Chilijski Valparaiso został zniszczonym przez trzęsienie ziemi. „Terremoto“, wyraz hiszpański, który ściśle oznacza nie jakibądź wstrząs ziemi, ale prawdziwą katastrofę. W innym języku trzęsieniem ziemi nazywają bądź jedno z tych wstrząśnień bez większego znaczenia, które są tak częstymi w Ameryce Południowej, bądź też prawdziwą katastrofę.

Zatem tajfun, to jest „terremoto“ w atmosferze, który pustoszy wszystko po drodze. Według fachowców tajfun dosięgający w swej szybkości 85, 95 lub stu mil na godzinę, już jest groźnym. Cóż powiedzieć o owym z 2-go września, który dosięgnął według aparatów samozapisujących, szybkość 165 mil na godzinę! Spoglądając nazajutrz wokoło, zdumienie ogarniało, że jeszcze wogóle coś pozostało na swym miejscu!

Łatwo pojąć można, że szkody na lądzie i na morzu były znaczne; w przystani, uważanej jednak za osłoniętą i zabezpieczoną przeciw huraganom, trzy czwarte statków zostało zmiecione, rzucone na pobrzeżne skały, gdzie dotąd pozostają, tak między innymi i statek włoski, który zeszłego roku zawiózł na kongres w Manili Legata Papieskiego. Ofiary w ludziach obliczono na 10.000, a jednak na 12 godzin przedtem jest się zawiadomionym,

by móc się schować w miejsce bezpieczne i powziąć wszelkie środki ostrożności. Pomimo to jednak moc niszczycielska tajfunu łamie najpotężniejsze zapory, przechodzi jak piorun, druzgocąc wszystko, okazując przed struchlałym stworzeniem boską potęgę Prawicy Pańskiej.

O trzeciej rano adorowałem ten Majestat i Wszechmoc, odczuwając, że jedynie miłosierdzie tego samego Pana mogło ukrócić wściekłość huraganu, bym wraz z całym domem nie został porwany... Adorowałem Go, tak, ten najwyższy Majestat Wielkości; ale wyznam. że nad płomienny Synai przekładam Majestat Kalwarii i Ołtarza.

Lecz, drodzy Czytelnicy, jest coś nierównie gorszego nad ten tajfun przyrody: wojna, tajfun nienawiści!.. Otóż Wschód ogarnięty tym huraganem; oto pożoga, zwaliska, krew potokami płynąca... Jakiż smutek!

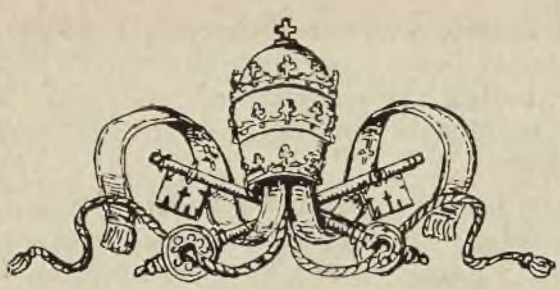
Na Zachodzie, dopóki wojna nie jest wypowiedzianą, przeciwnicy patrzą na siebie, grożą sobie; i jak się to mówi, jest groźne naprężenie Ale tu — bez wypowiedzenia żadnego wojny — rzezie, bombardowanie, tysiące ofiar, porażek, klęsk... A jednak obaj ambasadorowie trwają na swym stanowisku spokojniejsi i bezpieczniejsi zapewne od swych współrodaków!

Módlmy się!.. Módlmy się zwłaszcza za tych podziwu godnych Wikariuszy apostolskich i ich oddanych misjonarzy, którzy czuwają wszędzie i trwają jak straże na swym posterunku, gdy wszystko pierzcha pod gradem kul i granatów. Ich położenie jest zarówno niebezpieczne, tak po jednej jak i po drugiej stronie, bo są obcokrajowcami, „niepożądanymi“ zatem, jeśli nie gorzej, zwłaszcza zaś w obecnych okolicznościach. Módlmy się za nich!

A przed Ołtarzem, przy Kielichu Najświętszej Ofiary i w nocy podczas adoracji, podnosząc serca i ręce, jak Mojżesz do Boga, przed konającym Sercem Jezusa pomyślcie o Misji kapłańskiej —

*Waszego bardzo wiernego i oddanego w Najświętszych Sercach*

*O. MATEO, SS. CC.*



# SŁOWO OJCA ŚWIĘTEGO

Czytelnicy nasi zapewne czytali i rozważali Encyklikę Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI „O Bezbożnym Komuniźmie“. Ten dokument pontyfikalny ma pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich katolików. Nie przytaczając go w całości, pragniemy jednak zwrócić uwagę na niektóre myśli Jego Świątobliwości, tyczące się Rodzin, poświęconych Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Już pierwsze zdania Encykliki przedstawiają nam w wyrazach wskroś przejmujących całą doniosłość zagadnienia:

„Dawny, a wielce podstępny kusiciel nie ustawał w oszukiwaniu ludzi zwodnymi obietnicami. Dlatego to w ciągu wieków następowały jedne wstrząsy po drugich, aż doszło do obecnego przewrotu, który prawie wszędzie albo już się sroży, albo stanowi poważną groźbę, a gwałtownością i rozmiarami zdaje się przerastać wszystko, co Kościół w dawniejszych prześladowaniach wycierpiał. Narodom całym grozi przerażające niebezpieczeństwo powrotu do barbarzyństwa okropniejszego niż to, w którym znajdowała się większa część świata przed przyjściem Zbawiciela.

Domyśliliście się już zapewne, o którym to groźnym niebezpieczeństwie mówimy: mianowicie o tak zwanym bolszewickim komuniźmie, który jawnie dąży, by zniszczyć do szczętu wszelki ład społeczny i obalić same podwaliny kultury chrześcijańskiej.

Komunizm głosi w stosunkach wzajemnych z ludźmi absolutną równość, odrzucając tym samym wszelką hierarchię i autorytet, ustanowiony przez Boga, zarówno autorytet rodziców...

Nauka, wykreślająca z życia ludzkiego wszelki pierwiastek święty i duchowy, musi z konieczności uważać małżeństwo i rodzinę za instytucję wyłącznie świecką i dowolną, za rezultat

określonego systemu gospodarczego. Jak odrzuca więc owe małżeństwa, zespolone więzami prawnomoralnymi, niezależnymi od woli jednostek albo społeczności, tak też potępia nierozerwalność małżeństwa. W szczególności komunizm nie uznaje żadnego związania kobiety z rodziną i domem. Głosząc zasadę emancypacji kobiety spod władzy męża, wyrywa ją z życia domowego i z pracy nad dziećmi i rzuca ją na równi z mężczyzną w wir życia publicznego i zaprzęga ją do pracy w produkcji kolektywnej, a troskę o gospodarstwo domowe i potomstwo przerzuca na społeczność. Na koniec wydziera się rodzicom prawo wychowania dzieci, jako wyłącznie należące do społeczności, tak, że rodzice wychowywać je mogą tylko z jej polecenia i w jej imieniu".

Słowa te wykazują nam jasno, że komunizm burzy doszczętnie zasady fundamentalne życia rodzinnego, tak w porządku przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym.

Ludzie nigdy nie zdołają zburzyć porządku ustanowionego przez Boga i uświęconego przez Słowo Wcielone. Komuniści, jak tylu innych, rozbijają się o kamień węgielny, o opokę Kościoła niezwyciężonego. Nie przez niszczenie i palenie, tego co istnieje, zdołają oni stworzyć nowe społeczeństwo, gdyż kruche podstawy oparte są na ruchomym piasku ludzkich namiętności.

Lecz ta pewność ostatecznej porażki nie upoważnia nas do pozostawania z założonymi rękoma i drwienia poprostu z daremnych ich wysiłków. Jeśli im się nie uda przeprowadzić swych planów, mogą wszakże wiele złego wyrządzić i niestety wiele go już dokonali w Rosji, Hiszpanii, Meksyku, jeśli się ograniczymy do wymienienia tylko tych krajów, których smutny obraz kreśli Encyklika. Niebezpieczeństwo grozi nam zewsząd, **a naszym obowiązkiem jest zagrodzić mu drogę, bronić Boga i Kościół, nasze prawa i obowiązki, nasze rodziny i nasze dzieci przeciwko tym barbarzyńcom.**

Gdyby wszystkie rodziny na całym świecie, po przeczytaniu powyższej Odezwy Ojca Świętego, zaczęły naprawdę żyć życiem chrześcijańskim — niebezpieczeństwo byłoby zażegnane.

Najlepszą obroną przeciw nawale komunizmu: Ognisko Rodzinne, poświęcone Najśw. Sercu Jezusowemu. Jeżeli bolszewizm — to szatan, usiłujący zgnieść ludzi tyranią nienawiści, Intronizacja — to Jezus, idący na podbój naszych serc przez panowanie dobroci i miłości.

*(„Règne Social").*

# „POCZCIWA BRETONKA"
## PAPIEŻA PIUSA IX

Jesienią 1877 r. dość liczna pielgrzymka z Angers bawiła w Rzymie. Otrzymała ona upragnioną audiencję u Ojca św. Piusa IX (1846 — 1878); siły jego były już bardzo pracą i wiekiem wyczerpane, a miała to już być ostatnia pielgrzymka dostępująca tej łaski.

W przeddzień wieczór, organizator podróży, powróciwszy z Watykanu, rozdawał właśnie bilety wstępu na audiencję, gdy zawiadomiono go, że pewna kobieta, nie należąca do jego grupy, prosi natarczywie o rozmowę z nim.

Była to Bretonka: zdradzał ją odrazu ubiór jej — zresztą ubogi i skromny. Od dłuższego czasu miała natchnienie, o którym powiadomiła swego spowiednika, by z Lannion, miejsca swego urodzenia, gdzie utrzymywała się z pracy rąk, jako wyrobnica i prządka, udać się do Rzymu i zobaczyć Papieża, Piusa IX. Nie miała kłopotu co do wyboru środków komunikacyjnych. Szła więc pieszo o użebranym chlebie i po sześcio miesięcznej wędrówce dotarła do Wiecznego Miasta tego właśnie poranku. Dowiedziała się, że nazajutrz Ojciec Święty przyjmować będzie na audiencji Francuzów: zapragnęła wziąć w niej udział i przyszła błagać o to organizatora wycieczki.

Ten ostatni, wzruszony do głębi opowiadaniem pokornej kobiety, udał się wraz z nią pospiesznie do Watykanu, ufając, że może uda się mu przedstawić ją Mgr Macchi, ówczesnemu szambelanowi dworu papieskiego i uzyskać dla niej bilet dodatkowy. Słaba nadzieja, lecz czegóż nie uczyniłoby się wobec takiego przykładu ducha wiary?

Gdy wchodzili do Bazyliki św. Piotra, pewien dostojnik mijał nawę, był nim Mgr Macchi. Przedstawić mu biedną Bretonkę i opowiedzieć zwięźle jej historię, zabrało kilka chwil.

— Zaiste, powiedział Mgr Macchi, do głębi przejęty, ta dzielna kobieta zasługuje na podobną łaskę. Jeszcze tego wieczoru pomówię o niej z Ojcem Świętym. Cieszę się, że mam do rozporządzenia jeszcze jeden bilet wstępu: oto jest; niech go wykorzysta i niech pan postara się, dobrze ją umieścić.

Nazajutrz jedna z sal Watykanu zapełniła się pielgrzymami. Według polecenia szambelana dworu papieskiego biedna Bretonka umieszczona została w pierwszym rzędzie, naprzeciw drzwi, którymi miał wejść Ojciec Święty.

Otwierają się podwoje: ukazuje się Pius IX, niesiony w swej lektyce. Pierwsze jego spojrzenie pada na bohaterską pątniczkę:

— A! oto moja poczciwa Bretonka! rzekł ze współczuciem.

I ręka Jego posyła jej z głębi serca płynące błogosławieństwo...

W kilka dni później, w hotelu Minerwy otrzymała pewna pani z grupy francuskiej nieoczekiwane odwiedziny. Była to owa Bretonka z audiencji watykańskiej. Wiedząc, że zwraca się do żony organizatora pielgrzymki, powiedziała:

— Proszę Pani, opuszczam jutro Rzym, ale z wdzięczności dla Pani i jej męża powierzam tajemnicę, którą proszę rozgłosić dopiero po moim wyjeździe. Od wielu lat dotkniętą byłam bolesnym trądem, który z wyjątkiem twarzy i rąk, objął całe me ciało. Gdy Papież powiedział: „A! oto moja poczciwa Bretonka!", uczułam, że jestem uzdrowioną... Nie śmiałam uwierzyć w ten cud, ani go sprawdzić; trzeba było jednak uwierzyć w rzeczywistość: gdy zrzuciłam odzienie, ujrzałam swe ciało tak zdrowe jak małego dzieciątka...

*

* *

Opowiadanie to zarowno jest prawdziwe jak i pełne prostoty — a gdyby trzeba było dowodów wyjaśniających rzecz całą, mogę dodać, że Bretonka nazywała się Gabriela Le Yandet, że organizatorem pielgrzymki był mój ojciec, a mojej matce uczynione zostało pierwsze zwierzenie tego objawu świętości Piusa IX.

*M. de Montergon.*
*(„Rome").*

---

# Najświętsze Serce Jezusa i Konający

Najdelikatniejszym i najtrudniejszym obowiązkiem kapłana w parafii — zwłaszcza jeżeli jest mało chrześcijańską — to przygotowywanie umierających na śmierć. W tej chwili, zawsze ciężkiej, kapłan znajduje się wobec dusz, których usposobienia są niezmiernie różne, dadzą się jednak zgrupować w dwie kategorie: z jednej strony dusze grzeszne, obojętne, a nawet wrogie; z drugiej prawdziwie chrześcijańskie.

1⁰) Dusze grzeszne, obojętne, wrogie.

Na wielu sprawdzają się te słowa Pisma Świętego: „O śmierci, jakże jest gorzka pamięć o tobie dla człowieka, mającego pokój w dobrach swoich, dla człowieka spokojnego, któ-

rego drogi we wszystkim szczęśliwe są ! który jeszcze może jeść". (Ekl., R. 41. 1-2).

Jaki takt, jaki duch wiary powinien ożywiac kapłana, aby mógł powiadomić chorego o zbliżającej się śmierci i w najdelikatniejszy, lecz jednocześnie zrozumiały sposób oznajmić mu słowo Proroka: „Rozporzadź domem twoim, bo umrzesz ty, a nie będziesz żyw." (4. Król 20. 1).

Tak często, niestety, otoczenie oddala od chorego tę myśl i utrzymuje go we wrecz przeciwnym złudzeniu!

Jakże mówić o Bogu, o wieczności, o niebie tym duszom, które już od wielu lat żyją w zupełnej obojętności co do powyższych prawd? Jak przyprowadzić do porządku, nieraz w kilku minutach dusze, pogrążoną we wszelkiego rodzaju występkach? Jak odważyć sie zaproponować, z nadzieją pomyślnego wyniku, pomoc religijna kościoła temu który walczył przeciw niemu całe swe życie? „Czyż drzewo nie pada na stronę, w którą jest pochylone?" Zła śmierć po życiu złym — czyż nie jest to słusznym i sprawiedliwym? Nie inny los spotkał złego bogacza ewangelicznego.

Jeśli odwiedziny chorego nie odniosły pożądanego skutku, czyż kapłan nie jest w prawie zachować spokój ducha, mówiąc sobie: „Spełniłem swój obowiązek, teraz na chorego kolej dopełnić swój".

Ale apostoł prawdziwie gorliwy o dobro dusz, nie może zaznać spokoju tak długo, dopóki nie uczyni wszystkiego, by zapewnić zbawienie choćby jednej z tych dusz. Wtedy doświadcza na sobie prawdziwość tego, co rzekł Pan Jezus: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Wszakże przypomina sobie nieskończone miłosierdzie Serca Jezusowego względem najzatwardzialszych nawet grzeszników. Wie, że na tę ostatnią godzinę, która decydować ma o ich wieczności Bóg zachował duszom, nawet i tym, co oddaliły sie bardzo od Niego, łaski wyjątkowe. Przypominają mu się słowa świętej Małgorzaty Marii, zwrócone do Błog. Ojca de la Colombière i do Ojca Croiset.

W jednym z listów do Błogosławionego pisze: „Mój Boski Mistrz oznajmił mi, że ci, co pracują nad zbawieniem dusz, posiędą dar nawracania nawet najbardziej zatwardziałych. Pracować będą ze zdumiewającym powodzeniem, jeśli sami przejęci są czułym nabożeństwem do tego Boskiego Serca".

I w długim liście do Ojca Croiset z dnia 15-go września 1689, Święta pisze: „Nie ma nic słodszego, czulszego, a równocześnie nic potężniejszego i skuteczniejszego nad słodkie namaszczenie gorącej miłości tego najmilszego Serca, aby nawrócić dusze najzatwardzialsze i przeniknąć serca najbardziej nieczułe sło-

wem swych kaznodziei i przyjaciół, które stopi w miłości serca najbardziej zlodowaciałe".

Po modlitwie własnej i poleceniu chorego modłom osób innych, gdyż łaska jest owocem modlitwy i napełnia ufnością bez granic, kapłan „jeśli jest przejęty serdecznym nabożeństwem do tego Boskiego Serca", odważy się wobec umierającego dokonać to, co zdawałoby sie „niepodobieństwem" i może być pewnym, że „wzruszy serca najzatwardzialsze".

2⁰) Dusze prawdziwie chrześcijańskie.

Dla prawdziwego chrześcijanina — nawet bardzo gorliwego — śmierć stanowić będzie również karę za grzech i dusza jego odczuwa zawsze bolesne wrażenie na myśl opuszczenia bliskich i wobec świadomości, że ciało jego wkrótce w proch się obróci. W wierze swej jednak czerpie ufność głęboką i wzmacniające pociechy; jeżeli zaś w ciągu swego życia czcił i kochał Serce Jezusowe, sprawdzają się na nim słowa Świętej Małgorzaty Marii: „jakże słodko jest umierać, gdy miało się nieustanne nabożeństwo do Serca Tego, który będzie sądził".

Każdy kapłan, który dokonał uroczystej intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego w Rodzinie i utrzymywał w niej kult czci i miłości, jakich Zbawiciel oczekuje od swych wiernych sług, mógł stwierdzić w różnorodnych okolicznościach do jakiego stopnia prawdziwymi są obietnice Jezusowe: "błogosławić będę Rodziny, w których obraz Mego Serca czczony będzie" i „stanę się ich pewną ucieczką w godzinę śmierci" Częstokroć w tych Rodzinach, podczas dłuższego przebiegu choroby, która pozostawia władze umysłowe nienaruszone, chory, otoczony nadprzyrodzonym współczuciem bliskich, zwraca nieraz swe oczy na Jezusa, wskazującego swe Serce — całe jaśniejące dobrocią i miłosierdziem.

Ten, którego uczczono i uznano za swego Mistrza, Króla, Przyjaciela Rodziny, płaci — w pokoju umierającego — stokrotnie za oznaki miłości i uprzedzające względy, których był przedmiotem. Pod tym Boskim wejrzeniem, tak współczującym, chory zastanawia się, modli, odrywa od wszystkiego, co przemija, przez cierpienie oczyszcza się i z całą ufnością i miłością zdaje się na Tego, któremu tyle razy powtarzał: „Najświętsze Serce Jezusa, wierzę w Twoją miłość ku mnie".

Pewny, że będzie zrozumianym, może kapłan przemówić wówczas do chorego i jego otoczenia wzniosłym i uświęcającym językiem wiary. Uświadomi go, że chętna i dobrowolna ofiara z życia, zjednoczona z Ofiarą Jezusa na Kalwarii i na ołtarzu, jest aktem najwznioślejszym chrześcijańskiego życia, aktem, który Bogu przynosi największą chwałę, duszy najwięcej zasług przymnaża, a dla bliźniego jest źródłem łask i błogosławieństw. W tej

ostatniej więc godzinie chrześcijanin rozszerzy swe serce i jak Jezus na krzyżu i kapłan przy ołtarzu „obejmie w swej myśli wszystkie dusze odkupione, ofiaruje swe życie za każdą z nich, za wzrost Królestwa Niebieskiego, na rozszerzenie Kościoła świętego, za uświęcenie sprawiedliwych, nawrócenie grzeszników, na uwielbienie Boga i Chrystusa Pana". „Ponieważ nie ma większego dowodu miłości, jak oddać swe życie za tego, kogo się miłuje", kapłan pobudzi chorego, by uważał swe łoże boleści za krzyż, za ołtarz, gdzie ma się ofiarować jako Hostia w zjednoczeniu z Ofiarą kalwaryjską. Ofiara z życia dokonana w takich warunkach, jest aktem najdoskonalszej miłości, jaki chrześcijanin może złożyć Bogu i duszom!

A gdy umierający zamknie swe oczy na światło dzienne, by je otworzyć w promienistych blaskach światłości niebieskiej, kapłan, prawdziwy przyjaciel ogniska domowego, poświęconego Sercu Jezusowemu, może również powtórzyć z całym współczuciem rodzinie, opłakującej drogiego zmarłego, słowa Jezusa, wyrzeczone do Marii i Marty, bolejących nad śmiercią brata Łazarza: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie; a wszelki który żyje, a wierzy we Mnie, nie umrze na wieki". Kapłan czuje, że go zrozumiano, gdyż dusze te wśród łez powtarzają: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają" i w ten sposób uczestniczą już niejako w szczęśliwości tego, który im był tak drogim!

*AMICUS.*

# OPATRZNOŚĆ BOŻA I UMIERAJĄCY

## (Opowiadanie kapłana)

Młody oficer dogorywa w szpitalu. Nie jest niedowiarkiem, ale zgorzkniały po przykrym osobistym przejściu. Poróżnił się z rodzicami, do których czuje wielki żal, a rodzona siostra, pielęgnująca go w ciągu choroby, podnieca w nim tylko tę niechęć, uniemożliwiając jakiekolwiek porozumienie.

Oficer oświadcza, że nie może pojednać się z Bogiem, nie będąc w stanie przebaczyć swym rodzicom.

Pewien zakonnik, znający tę rodzinę, odwiedza go często; jest zawsze uprzejmie przyjęty, ale zachodzi pewna przeszkoda: ma przytępiony słuch i chorego męczy z nim rozmowa.

Zakonnik ów prosi, bym go zastąpił w tej delikatnej misji.

Zostaję równie mile przyjęty i odwiedziny moje powtarzają się na prośbę mego młodego przyjaciela, o bardzo ujmującej powierzchowności. Wydaje się być uszczęśliwiony z mego przybycia, ale to wszystko... Wpłynąć na zmianę jego postanowień staje się niepodobieństwem.

Pewnego dnia, widząc go słabszym niż zwykle, usilniej nalegam: tym razem nie tylko nie uzyskuję upragnionej zmiany, lecz spotyka mię wyraźna odmowa.

I biedne dziecko umrze... Opuszczam go, głęboko zasmucony.

Tej samej nocy o pierwszej godzinie słyszę dzwonek. To żołnierz przynosi mi list od naczelnego lekarza, czuwającego przy biednym chorym. „Jeśli Ojciec pragnie jeszcze zobaczyć się z kapitanem C., proszę natychmiast przybyć, gdyż nie godziny, lecz minuty są policzone".

Pospiesznie przygotowuję się do wyjścia, ale jak o tej niewczesnej godzinie dostać się do odległego szpitala Św. Marcina!

Opatrzność Boża czuwa, nie podobna o tym wątpić. W chwili, gdy wychodzę z domu w towarzystwie młodego żołnierza, przejeżdża auto ulicą na ogół bardzo odludną. Jest wolne... Wpadamy do wnętrza i z największą szybkością dojeżdżamy do szpitala.

„Oto jestem, mój biedny mały, nie mogłem oprzeć się pragnieniu zobaczenia ciebie. Tak ciężko mi było zostawać pod wrażeniem ostatniej mej bytności... okazałeś się wtedy dosyć nieczułym. Czy rad jesteś, że mnie tu widzisz?" — „O! tak, mój Ojcze, oczekiwałem twego przybycia z niecierpliwością".

I to pojednanie z Bogiem, którego tak stanowczo odmawiał, dokonało się w sposób nad wyraz wzruszający.

Gdy dzieło miłosierdzia Bożego dokonało się, zapytałem: „Czy jesteś teraz szczęśliwym?" — „Tak jestem zupełnie uspokojony i szczęśliwy".

Odchodząc, spostrzegam wielki różaniec, leżący na stole przy łóżku chorego: „A! nic mi o tym nie powiedziałeś; już mnie teraz nic nie dziwi, skoro masz różaniec". Wskazuje mi wówczas wzrokiem swego anioła opiekuńczego, żonę jednego ze swych przyjaciół, która jak matka przyszła go pielęgnować w ostatnich jego chwilach i umierający szepce z wysiłkiem: „Należy do tej pani: musiała odmówić wiele dziesiątek zanim wymodliła me nawrócenie".

W dziesięć minut później wydawał ostatnie tchnienie.

*(„Bulletin du Coeur Agonisant de Jésus").*

# „IDŹMY, TULMY SIĘ JAK DZIATKI DO SERCA MARYI MATKI!"

Matka... jakąż głębię uczuć zawiera to słowo, ileż wspomnień nasuwa pamięci, jakąż radośc lub tęsknotę budzi w sercu..

Któż nie wie, co to jest matka? Któż nie doznał miłości matczynego serca? Któż nie zgłębił przepaści poświęcenia i ofiarności tego serca, w które Bóg zaszczepił pierwiastek swej Boskiej miłości ku tej małej, wiotkiej istotce, którą to serce macierzyńskie za swe dziecię uznaje.



Matka — to ta słodka, świetlana postać, która złożyła me rączęta do modlitwy i nauczyła mnie pacierza...

Matka — to ta ofiarna istota, która, nie bacząc na trud i umęczenie, spędzała noce bezsenne, pochylając się nad mym łożem i czuwając nade mną, gdy byłam chorą...

Matka — to ta bohaterka miłości, która opiekuńczym swym skrzydłem otoczyła wszystkie kroki mego życia. Jej słodka dłoń powstrzymywała mnie, gdy uniesiona porywem młodzieńczym, mogłabym zboczyć z drogi Bożej. Jej modlitwa krzepiła mnie w chwilach trudnych, gdy, przygnieciona ciężarem życia, upadałam na duchu.

Miłość serca matczynego była ostoją i pociechą mego życia.

*

* *

Potrzebą serca ludzkiego jest odczuwać miłość matczyną i wzajemnie okazywać temu sercu macierzyńskiemu dziecięce przywiązanie, wdzięczność i miłość.

Posiadamy drugą matkę — Maryję, której miłość i poświęcenie przewyższa miłość wszystkich matek ziemskich i wobec której dług naszej wdzięczności i miłości jest nieporównanie większy. By zrozumieć, co jesteśmy winni Naszej Matce Niebieskiej, musimy poznać, kim jest ta Matka, co dla nas uczyniła, jaką miłością otoczyło nas to Serce najczulsze Naszej Matki Niepokalanej.

Czy umysł ludzki zdolny jest wniknąć w tajniki tego Serca? Czy małe, ciasne serce nasze potrafi ogarnąć ocean płomieni miłosnych, chcących nam udzielić swego żaru?

Wielką jest nieudolność nasza. A więc, o Jezu, Synu Maryi, Ty sam odsłoń nam piękno Serca Tej i okaż, co uczyniła dla nas Ta, którą nazywano — Matką Jezusa.

Gdy w modlitewnym skupieniu, w pokorze ducha zbliżymy się ku Sercu Jezusowemu, gdy wsłuchamy się i zatopimy w głębie przepaściste tego morza miłości, zda się, jakby w duszę naszą wnikały Boskie pragnienia i zwierzenia miłosne.

...Umiłowałem cię miłością przedwieczną, nieskończoną, a widząc, że grzech pozbawił cię wiecznego szczęścia, zapragnąłem cię zbawić, złożyć swe życie w ofierze za ciebie.

...I postanowiłem zrodzić się z Matki-Dziewicy i wybrałem Ją przed wiekami i w Serce Jej wlałem miłość niepojętą, tkliwość niewysłowioną i miłosierdzie nieprzebrane dla ludzkości całej.

...Swym pokornym „fiat" stała się Mą Matką. Jej miłość, Jej poświęcenie wynagrodziły mi wszelki ból, niewdzięczność i wzgardę doznaną od stworzeń.

...Była mi Matką czułą i kochającą, gdy jako słabe niemowlę potrzebowałem Jej tkliwej pomocy.

...Była mi matką wiernie dzielącą życie ubóstwa, zapomnienia i ukrycia w Nazarecie.

...A zwłaszcza była mi Matką pełną miłości, współczucia i współcierpienia w Mej bolesnej misji Odkupiciela.

...Gdy Mnie zdradził Mój uczeń niewierny, gdy wyparł się Mnie apostoł wybrany, gdy opuścili Mnie ci, których miłowałem, którym dobrze czyniłem, Serce Mej Matki pocieszało Mnie swą wiernością, wynagradzało odstępstwo stworzeń.

...W Mych cierpieniach, katuszach Matka Moja — Maryja pragnęła mieć swój współudział i Serce Jej dzieliło to morze boleści i wraz ze Mną składało się w całopalnej ofierze Bogu Ojcu za zbawienie świata.

...Gdy wreszcie przybity do krzyża, napojony goryczą, począłem straszne konanie — u stóp Mego krzyża stała Matka Moja — Maryja.

...I choć Serce Jej tysiącem mieczów przebite było, przyjęła ofiarnie Mą ostatnią Wolę: stała się Matką wszystkich Mych biednych, grzesznych stworzeń.

...I miłością swego Serca macierzyńskiego objęła wszystkie wieki, ujrzała każde ze swych dzieci i każde z nich zanurzyła głęboko w swym Sercu Matki, by już nigdy ich stamtąd nie oddalić, by zlewać na nich przepełnienie swej miłości, czuwać nad ich życiem, otrzeć łzę bólu, wesprzeć w niedoli, pocieszyć w stra-

pieniu, podnieść w upadku, bronić od nieprzyjaciela, przybyć w ostatniej chwili życia, by przez swe Serce macierzyńskie wprowadzić w bramy wieczności.

...Serce Mej Matki żyje Mą miłością, jedynym Jej pragnieniem jest, bym coraz więcej był znanym, czczonym i kochanym. Nie obawiaj się więc, że czcząc Mą Matkę, zapomnisz o Mnie, że ostygniesz w miłości ku Mnie, nie lękaj się; Ona nauczy cię, jak Mnie masz kochać, jak się dla Mnie poświęcać, co czynić, by się Sercu Memu podobać. Ona rozszerzy twe serce, przemieni je, uszlachetni, przygotuje do Mych nawiedzin... tylko się Jej oddaj, zaufaj i umiłuj Ją...

*

* *

To Serce Naszej Matki Niebieskiej tchnie całe miłością ku nam, pragnie nam odkryć nowe, nieznane, niewyczerpane skarby, nagromadzone w swym wnętrzu. Ona tak łaknie serc naszych, by je utulić, uszczęśliwić...

Drodzy Czytelnicy, czy nie pragnęlibyście, w zamian za taką miłość Naszej Matki Niebieskiej, okazać Jej nowych dowodów swego przywiązania, swej dziecięcej wdzięczności i miłości?

Oto pragniemy wskazać Wam nową praktykę, miłą niezmiernie Maryi, mającą na celu oddawanie czci, wynagradzanie i miłowanie Jej Serca Niepokalanego.

Tą praktyką jest „Straż Honorowa Niepokalanego Serca Maryi". Ojczyzną Straży Honorowej jest Francja, tam też jest głównie rozpowszechnioną i stamtąd została przeszczepioną do innych krajów. W Polsce dotychczas nie była zaprowadzoną.

Obecnie SS. Wizytki w Jaśle, pragnąc rozszerzyć kult Niepokalanego Serca Maryi i otoczyć to Serce Najczulszej Matki miłością dusz gorących, wiernych, kochających, postanowiły zaprowadzić przy swym Klasztorze Straz Honorową N. S. M., której Jego Świątobliwość Benedykt XV nadał przywileje Arcybractwa dekretem z dnia 17 stycznia 1919 roku, obdarzając licznymi odpustami.

Aby Dzieło powyższe mogło rozwinąć się i przyczynić do chwały Serca Maryi, potzeba serc gorących, kochających Matkę Najświętszą, któreby zaciągnęły się w szeregi Członków Straży.

By się stać członkiem Straży Honorowej N. S. M., należy przesłać swe imię i nazwisko wraz z dowolnie obraną godziną Straży, odmówić akt poświęcenia, otrzymać obrazek wpisowy i regularnie odprawiać godzinę Straży.

Ta „Godzina Straży" ma się stać słodkim węzłem zadzierzgniętym między Sercem Matki Niepokalanej, a sercem Jej dziecięcia. Ta godzina ma przynieść temu Sercu Dziewiczemu chwałę,

ma być wynagrodzeniem za bluźnierstwa, zniewagi, zapomnienia, jakich zewsząd doznaje... ma być dowodem wdzięczności i miłości dziecięcej i ma się stać czasem łask i wylewów miłosierdzia ze strony Matki Niepokalanej.

Tę godzinę dowolnie obraną odprawia się codziennie. Przy rozpoczęciu ofiarowuje się ją Sercu Niepokalanemu Maryi w powyższych intencjach, prosząc Ją o łaskę do godnego odprawienia Następnie w ciągu tej godziny nie przerywa się swych zwykłych zajęć, lecz uświęca się je dokładnym wykonaniem oraz częstszym zwrotem zewnętrznym ku Sercu Matki Niepokalanej. Jeżeli nasze codzienne obowiązki i zajęcia pozwalają, można w ciągu tej godziny iść za pociągiem duszy i okazać tyle dowodów miłości, ile gorliwość i pobożność nasza pragnie. Należy również nasłuchiwać w głębiach swej duszy głosu Niepokalanej Dziewicy, gdyż ta godzina — to godzina łaski i Maryja pragnie obdarzyć nas w niej pocałunkiem swej macierzyńskiej miłości.

O Maryjo, Matko Nasza Najukochańsza, wprowadź nas w swe Serce Niepokalane i zamknij w Nim na wieki, byśmy, czcząc Cię i kochając tu na ziemi, stali się uczestnikami Twej chwały w niebie.

# GŁOS Z JASNEJ GÓRY

Znanym jest we wszechświecie i u nas w Polsce nabożeństwo Straży Honorowej Serca Jezusowego. Polega ono na tym, że w dowolnie obranej godzinie dnia każdego, nie zmieniając nic ze zwykłych zajęć, dusza sercem jednoczy się z Chrystusem w szczególny sposób, czyniąc wszystko na Jego chwałę. Godzina Straży Serca Jezusowego jest więc szkołą życia wewnętrznego, a przeto wielkim czynnikiem odrodzenia moralnego jednostek, rodzin i społeczeństw. To samo powiedzieć można o Intronizacji Serca Jezusowego, przez którą rodzina obiera sobie Chrystusa za członka i głowę — owszem za Swego Pana i Króla.

Prócz tego istnieje w świecie katolickim, mało jeszcze znane u nas w Polsce, nabożeństwo Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi, oraz Poświęcanie Rodzin temuż Sercu A jednak nabożeństwa te winny być u nas bardziej niż gdzie indziej rozpowszechnione, gdyż Ojczyzna nasza szczyci się szczęściem, że ma Matkę Najświętszą za swą Królową. Złożone na Jasnej Górze uroczyste ślubowanie różnych stanów podniosły w Narodzie naszym kult Maryi, tak zbawiennie oddziaływujący na odrodzenie moralne. Ażeby wszakże kult ten nie był powierzchowny, po-

trzeba mu pogłębienia, a pogłębienie to ma być dziełem Straży Honorowej oraz Poświęcania Rodzin Niepokalanemu Sercu Maryi.

Straż Honorowa Serca Maryi odbywa się tu w taki sam sposób jak i Straż Honorowa Serca Jezusowego. Tak tu jak i tam członkowie mogą sobie obierać godzinę Miłosierdzia, ofiarowaną za jakiego grzesznika, dodając imię jego.



Szczególnym celem Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi jest wynagrodzenie naszej Niebieskiej Matce za oziębłość wielu Jej dzieci, oraz dziękczynienie Bogu za niepojęte łaski, jakimi Ją obdarzył. Poświęcenie Rodziny Sercu Maryi winno się odbywać jednocześnie z Intronizacją Serca Jezusowego.

Po objaśnienia bliższe i obrazki wpisowe należy się zwracać do Wielebnych Sióstr Wizytek w Jaśle, od których wyszła inicjatywa rozpowszechnienia tych nabożeństw w Polsce, tak samo jak i Adoracji Nocnej w Rodzinie.

Każde szlachetne usiłowanie wprowadzenia nowego sposobu oddawania czci Najświętszej Maryi Pannie winno być drogim Jej wiernym czcicielom. Tym bardziej my Paulini, jako wiekowi Stróże Cudownego obrazu Jasnogórskiej Pani, uważamy sobie za miły obowiązek serdecznie popierać wyżej wymienioną inicjatywę i w tym celu zwracamy się z gorącym apelem do gorliwych czcicieli Najświętszej i Niepokalanej Maryi o wprowadzenie powyższych nabożeństw do swych Rodzin.

*Jasna Góra, dnia 8 grudnia 1937 roku.*

*O. PIUS PRZEZDZIECKI*
*Generał Zakonu OO. Paulinów.*

# Owoce Miłości Wynagradzającej w Rodzinach

**WARSZAWA**

Horyzont życia pewnej inteligentnej Rodziny pokrył się chmurami wielkiego smutku, gdyż Ojciec stracił posadę, a zubożały z tego powodu, nosił się z zamiarem odebrania sobie życia. W chwili takiej rozpaczy zaproponowałem mu oraz jego żonie wpisanie się do Adoracji Nocnej w Rodzinie. Miłosierdzie Boże jakby czekało na przyjęcie przez nich mojej propozycji, bo po przyłączeniu się do Dzieła miłości wynagradzającej jasny promień nadziei zawitał do tej biednej, ciężko doświadczonej Rodziny. Stan materialny zaraz się poprawił, a straszna myśl samobójstwa wypuściła ze swych szponów duszę biednego Ojca. Te i inne łaski, które sprowadziła miłość wynagradzająca na nawiedzoną rozmaitymi smutkami Rodzinę, zawdzięczają jej Członkowie Panu Jezusowi i Matuchnie Najśw., z którymi tak gorliwie czuwają w czasie Godziny Adoracji Nocnej.

*Zelator Ador. Noc. w Rodzinie.*

Po zapisaniu się do Ador. Noc. w Rodz. zaraz w pierwszej godzinie mej Adoracji prosiłam Serce Jezusowe o łaskę, by pewien człowiek, który porzucił swą żonę przed przyjściem na świat córeczki, powrócił do niej. Córeczka jego miała pięć lat, kiedy zaczął się nią interesować, pojechał do kuzynki, żeby u niej zobaczyć córeczkę, obecnie żyją już razem, a siedmioletnia córeczka zaczęła już chodzić do szkoły. Dzięki miłości wynagradzającej, którą pragnę pocieszać Boskie Serce, sprawa ich jest na dobrej drodze.

*M. B. Adoratorka.*

Przed paru tygodniami zachorowała mi siedmioletnia córeczka, której utworzył się guz na szyi. Zawezwany lekarz stwierdził, że guz ten jest następstwem grypy i że konieczną jest operacja, gdyż guz sam się nie otworzy. Wszelkie zabiegi, by temu przeciwdziałać okazały się daremnymi. Byłam tym bardzo zmartwioną, lecz polecałam swe chore dziecko Panu Bogu. Ojciec

był zdecydowanym poddać córeczkę operacji, lecz ona sama prosiła jeszcze o pewną zwłokę i z wielkim przejęciem nalegała, by przyłożyć jej na chore miejsce wodę z Lourdes. Zrobiłam okład, córeczka napiła się również wody, prosząc Boskie Serce Jezusowe i Najświętszą Panienkę o uzdrowienie i w dniu, w którym wypadała jej Adoracja Nocna, modliła się w tej intencji, aby się jej ten guz sam otworzył. Po upływie godziny, gdy skończyła modlitwę, chciałam jej na noc zmienić opatrunek, tymczasem mówi mi: „mamusiu, czuję, że mi się to otworzyło!...“ Patrzę, a tu istotnie zrobiły się dwa maleńkie otworki i płynie ropa z krwią. Ponieważ nie tylko ja, ale wszyscy widzimy wyraźny cud Boży, składamy tą drogą najpokorniejsze dzięki Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanej Panience.

*Maria Kamińska.*

---

# ŻYWOT SIOSTRY MARII MARTY CHAMBON
## Zakonnicy Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny w Chambéry 1841—1907.

**(Ciąg dalszy)**

## „POSŁANNICTWO“
### NABOŻEŃSTWO FUNDAMENTALNE DO NAJŚWIĘTSZYCH RAN

### ROZDZIAŁ VI

## WYBRANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO

*„Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądrych i słabych świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocnych“.*

We wrześniu 1867 cholera rozeszła się po kraju sabaudzkim, pociągając za sobą wszędzie, a szczególnie w mieście Chambéry, liczne ofiary.

W tej epoce Ks. Kanonik Costa de Beauregard, kapłan o wielkim sercu, w którym opinia publiczna widziała świętego i którego sprawa beatyfikacyjna już jest rozpoczęta — pragnąc przygarnąć biedne sieroty, pozostałe po epidemii — założył Sierociniec du Bocage [1]).

W Nawiedzeniu nie bez obawy oczekiwano zjazdu uczennic. Nasze matki poleciły Siostrze Marii-Marcie, aby uprosiła u Boskiego Odkupiciela, by raczył zachować Zgromadzenie od zarazy. Jezus, przychylając się do modlitw uległej pośredniczki, dał jej tę życzliwą odpowiedź: „Nie obawiajcie się, jesteście w Klasztorze,

[1]) To przedziwne dzieło, jest obecnie prowadzone przez Ks. Ernesta Costa de Beauregard, siostrzeńca Fundatora.

jak w Arce Noego. Klęska dojdzie tylko do bram Klasztoru, lecz nie wnijdzie do środka. Co zaś do uczennic, nie trzeba opóźniać ich powrotu. One nie przyniosą zarazy, a znalazłszy się w klasztorze, będą już bezpieczne".

I rzeczywiście, notuje Przełożona, uczennice przybyły licznie tego roku i nie chorowały wcale.

Dając te zapewnienia, P. Jezus zażądał pewnych praktyk pokutnych i szczególnych modlitw na cześć Ran Najświętszych.

Od jakiegoś czasu Boski Zbawca wzywał Siostrę Marię-Martę do wspaniałego zadania wyzyskiwania zasług Jego Męki: „Przynaglał ją do ofiarowywania w każdej chwili Jego Najśw. Ran, Bogu Ojcu za potrzeby Kościoła św. i Zgromadzenia, a zwłaszcza za dusze w Czyścu cierpiące".

„W Moich Najśw. Ranach, mówił Jezus, posiadacie wszystkie bogactwa Nieba, by udzielać je ziemi.

Powinnyście wyzyskać skarby Moich Świętych Ran. Nie trzeba zostawać ubogim, gdy wasz Ojciec jest bogatym. Waszym bogactwem, to Moja Święta Męka.

Jedno sprawia mi przykrość, dodał, że są dusze, które uważają Nabożeństwo do Moich Świętych Ran za ćwiczenie godne pogardy, które im nie odpowiada i dlatego ono upada i zapomina się o nim.

W niebie mam Świętych, którzy odznaczają się wielkim nabożeństwem do Moich Świętych Ran, lecz na ziemi nie ma prawie nikogo, ktoby Mnie czcił w ten sposób".

Ta skarga jest wielce umotywowaną! W życiu, gdzie „używanie" zdaje się stanowić jedyne zajęcie, ileż osób nawet chrześcijańskich, straciło poczucie ofiary?... Zbyt mało dusz rozumie Krzyż! Zbyt mało przykłada się do rozważania Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którą Święty Franciszek Salezy, nazywa, tak słusznie, „prawdziwą szkołą miłości, najsłodszą i najsilniejszą pobudką do pobożności".

Otóż Jezus nie chciał, by ta niewyczerpana kopalnia pozostała nie wyzyskaną, by miała być zapomnianą i utracić owoce Jego boleści.

Aby urzeczywistnić nad światem swoje zamiary, On wybrał — czyż to nie Jego zwyczaj — najpokorniejsze narzędzie.

Łatwo można zrozumieć, że po upływie tych wielkich dni droga Jasnowidząca, opromieniona światłem Bożym z trudem otwierała oczy na rzeczy ziemskie i zmysłowe. Jej dusza trwała w kontemplacji wewnętrznej, od której nic jej nie mogło oderwać. Według wyrażenia naszej Najczcigodniejszej Matki: „już tylko ciałem była na ziemi".

C. d. n.

# Z KORESPONDENCJI

## MANDCHOUKUO: FUSHUN

Przew. O. Lane, Prefekt apostolski, donosi Narodowej Centrali angielskiej: „Adoracja Nocna rozwija się pomyślnie Naród nasz interesuje się bardzo tym nabożeństwem i jest to dla mnie wielką radością, że Dzieło rozszerza się tak szybko".

## JEDLICZE

Członkowie Adoracji Nocnej w parafii Jedlickiej gorliwie odprawiają swoje godziny Adoracji i czują się bardzo szczęśliwi, że mogą coś zrobić dla Pana Jezusa. Zebrania nie mieliśmy dotychczas, chociaż starałam się o to. Napotyka się na wiele przykrości i zawodów w szerzeniu tego Dzieła... Mimo to przyrzekam, ile mi sił starczy, poświęcać się dla szerzenia tak miłego Dzieła Wiem, że nie jestem godną zwać się apostołką Bożego Serca, ale czuję, że Jezus mnie woła. Nie mogę się temu uczuciu oprzeć i dlatego oddaję się temu kochanemu Bogu zupełnie, by szerzyć Jego miłość i chwałę.

R. T. Adoratorka.

## SOSNOWIEC

Członkinie Adoracji Nocnej urządziły uroczystość ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego Rozpoczęto ją spowiedzą generalną. Następnego dnia o godz. 8 rano odśpiewały Członkinie godzinki do Najśw Sakramentu; o 9 uroczysta Msza św, podczas której Członkinie komunikowały. Po nieszporach odbyła się Akademia z następującym programem: 1. Referat, który odczytała główna Zelatorka. 2. Następnie kilka dziewczynek kolejno wygłaszało wierszyki, zastosowane do uroczystości. 3. Druga Zelatorka odczytała wyjątki z cyklu rozważań eucharystycznych p t. „Wielki Nieznany", 4. Jeszcze kilka wierszyków młodszych dzieci, które wyciągały swe rączęta do obrazu Boskiego Serca. 5. W ostatniej części programu dwoje dzieci odegrało budujący obrazek sceniczny p. t. „Jaś i kucharka". Przew. Ks. Dyrektor wygłosił przemówienie na temat Adoracji Nocnej, streścił w pięknych słowach znaczenie tak wzniosłej uroczystości. Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali Rotę Katolików: „Nie rzucim Chryste świątyń Twych". Odbyła się także w Sosnowcu Msza św. za dusze zmarłych członków Adoracji Nocnej w Rodzinie. Załączając fotografię z okazji uroczystości poświęcenia chorągwi Ador. Noc. w Rodz. chcielibyśmy wiedzieć, czy się podoba nasza chorągiew, która z drugiej swej strony przedstawia Obraz Najsłodszego Serca Jezusowego? Czy to pierwsza chorągiew Ador. Noc. w Rodz.?

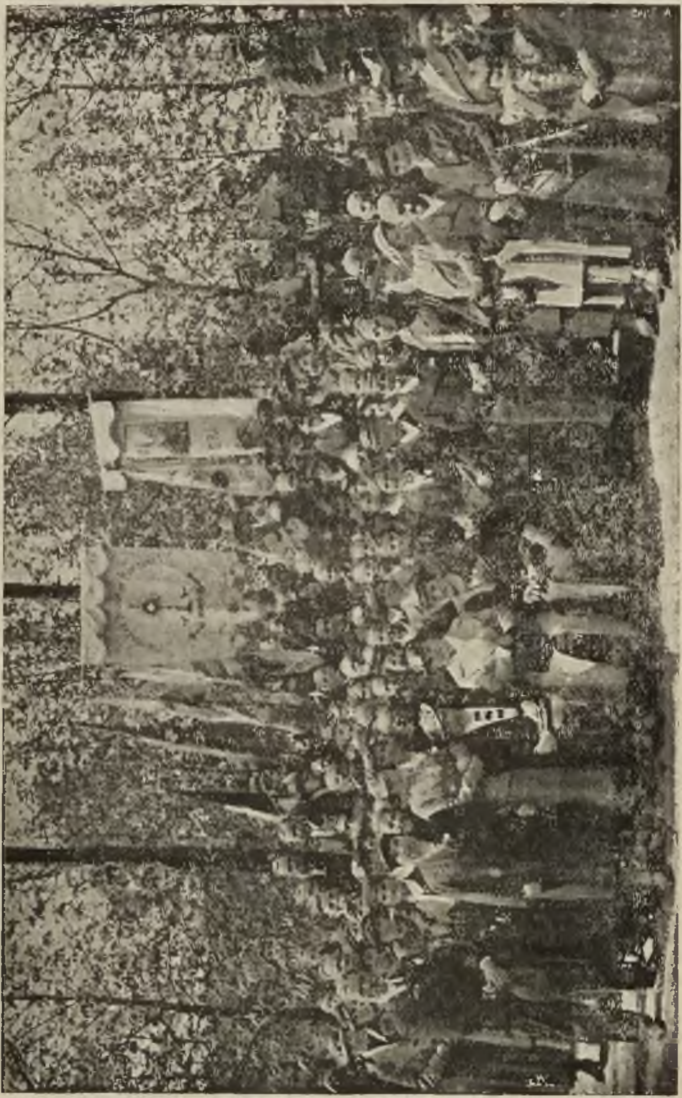
Zelatorka Ador. Noc. w Rodz.

„Bóg zapłać!" za przysłaną fotografię, która była dla nas miłą niespodzianką, tym bardziej, że ujrzałyśmy na niej pierwszą chorągiew Ador. Noc. w Rodz.

Lecz, aby radość nasza była pełniejszą, postanowiłyśmy podzielić się nią ze wszystkimi Sz. Członkami, Zelatorami i Zelatorkami Ador. Noc. oraz Sz Prenumeratorami naszego Czasopisma „Echo Krucjaty Zbawienia". W tym celu umieściłyśmy na stronie 71 niniejszego numeru Czasopisma zdjęcie fotograficzne gorliwych Adoratorów w Sosnowcu z chorągwią Ador. Noc. w Rodz. Życzymy wszystkim Szanownym i Drogim Członkom tej Krucjaty Zbawienia doczekać się podobnej uroczystości poświęcenia chorągwi. Niechże miłość Króla serc i miłość wzajemna pobudzi Adoratorów do ściślejszej łączności ze sobą i zgromadzi u stóp Boskiego Zbawcy z ich chorągwią na czele! Tego życzymy każdej miejscowości, gdzie Boskie Serce odbiera hołd miłości wynagradzającej przez Ador. Noc. w Rodz.

Ponieważ chorągiew każdego Stowarzyszenia daje spoglądającym na nią pewne pojęcie o celu takowego zrzeszenia, więc niezmiernie pożądaną jest rzeczą, żeby i chorągiew Ador. Noc. w Rodz. była wyrazem i odbiciem myśli i dążeń Członków.

**Jezus płaczący,** w cierniowej koronie, którego wizerunek jest umieszczony na obrazku wpisowym Ador. Noc., **pociągnął** duszę dobrej woli do



W dniu poświęcenia chorągwi Adoracji Nocnej w Rodzinie w Sosnowcu.

miłość wynagradzającej. Ta, jako członek Ador. Noc. w Rodz. stara się **zastąpić** cierniową koronę, uwitą przez grzechy ludzkie, koroną z serc, miłujących Jezusa. I idzie cała rzesza Członków tej Krucjaty Zbawienia drogą życia swego z hasłem „Miłość i Chwała — Charitas et Gloria!", którego godłem korona z serc...

Czyż wobec tego nie należałoby umieścić na jednej stronie chorągwi Ador. Noc. w Rodz. **wizerunku Pana Jezusa płaczącego** z napisem

w otoku „Adorarja Nocna w Rodzinie", a na drugiej stronie — **koronę z serc** z napisem „Miłość i Chwała — Charitas et Gloria", według wzoru, znanego Adoratorom?

Mamy nadzieję, że myśl ta znajdzie oddźwięk w sercach Członków Ador. Noc. w Rodz. i że wkrótce może niejedno zdjęcie fotograficzne uroczystości poświęcenia takiego sztandaru będziemy mogły umieścić w naszym Czasopiśmie Mile także będą witane sprawozdania z działalności Adoracji Nocnej w Rodzinie, zwłaszcza z opisami łask, jakimi Boskie Serce wynagradza swych Czcicieli za wierne odprawianie godziny Adoracji Nocnej. Niechże wszyscy wiedzą, jak hojnym jest Bóg, któremu się należy wszelka cześć, miłość i chwała!

**Centrala Narodowa**
**Adoracji Nocnej w Rodzinie.**

# NEKROLOGIA

Poleca się pobożnym modłom dusze zmarłych Członków Adoracji Nocnej w Rodzinie: Br. Gabriel Doroteusz Łopatyński, Ludwika Łastowiecka, Julian Łastowiecki, Mieczysław Trzebiński, Emilia Tomaszewska, Zofia Presserówna, Edmund Materski, Michalina Stępniewska, Stanisława Gąsiorkówna, Br. Piotr Sylwester Rosiak w Warszawie Anastazja Wiśniewska, Waleria Śliżewska w Bydgoszczy. Katarzyna Czubakowa w Dąbrowie. Marcela Ćwirowa w Sawinie. Rozalia Ciemiewic w Kodakach. Antonina Zbojnikowska w Parzęczewie. Anastazja Zimniewicz w Strzałkowie. Emilia Ilczukowa w Komarówce. Anna Juszczycka, Paulina Goleowa, Dominika Siduchówna w Derewicznie. Leon Pradziuch, Bonifacy Protaż, Marianna Oniszczakowa, Julianna Judasiuk w Wadynie Stanisława Idanowicz w Ozdobiczu. Józefa Tarkowska w Prużanach. Helena Cichowiczowa w Olszewiczu. Marta Makosz, Katarzyna Zniszcioł w Rudzie Śl. Zofia Pyka w Nowej — Wsi. Małgorzata Kaliszewska w Łomży. Julia Pitaś w Piekarach Śl. Agnieszka Karnecka w Kolonii św Jezioro. Ludomira Stryczyńska w Wągrowcu. Katarzyna Cichon w Sosnowcu.

Wieczny odpoczynek, racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

(300 dni odpustu za każdym razem).

# INTENCJA

Dziś, gdy brat na brata powstaje, Kościół św — ta najczulsza Matka nasza — wzywa wszystkie swoje wierne dzieci do ściślejszego ze sobą zjednoczenia w Chrystusie Panu, zwłaszcza przez wspólną modlitwę

Dlatego gorąco polecamy pamięci Członków Adoracji Nocnej w Rodzinie oraz Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi tę potrzebę gorącego błagania Boga o łaski wytrwania dla sprawiedliwych, nawrócenia dla grzesznych i zbawienia dla konających.

Redaktor i Wydawca: Centrala narodowa „Ador. Noc. w Rodz" — Jasło.
Odpowiedzialny za Redakcję:
Przew. Ks Prałat Zygmunt Męski, kanonik Kapituły Katedralnej w Przemyślu.

L 2155/38.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
W PRZEMYŚLU, DNIA 11 MAJA 1938 ROKU

## Treść numeru II-go





## Ważne ogłoszenie!

W celu uniknięcia wszelkich nieporozumień, prosimy uprzejmie wszystkie osoby, które zgłaszają się do Sekretariatu Adoracji Nocnej w Rodzinie i Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa w Jaśle:

1. O dokładne podawanie swych adresów, t. j. z wymienieniem miejsca zamieszkania, poczty i województwa, oraz imion i nazwisk tak swoich, jak i nowych członków.

2. Zawiadamiając Sekretariat o śmierci członków, prosimy o podawanie dnia i godziny Adoracji tychże, z wyszczególnieniem miejscowości.

O powyższym prosimy uprzejmie **nie zapominać** i wszystko **wyraźnie** zaznaczyć w swych listach, skierowanych do Sekretariatu Adoracji Nocnej w Rodzinie.

# WYDAWNICTWO
# Adoracji Nocnej w Rodzinie
# i
# Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa
# w Jaśle

**poleca następujące broszury i obrazki:**

„Wezwanie z Tabernakulum" — O. Mateo, dla członków Adoracji Nocnej. Wyd. IV. Stron 4. Egz. broszurowany 0·10 gr

Wskazówki do Adoracji Nocnej w Rodzinie. Zawierają cenne objaśnienia o sposobie odprawiania godziny Adoracji Nocnej. Stron 4. Egz. . . . . . . 0·05 gr

Obrazki wpisowe do Adoracji Nocnej z wizerunkiem Pana Jezusa płaczącego. Egz. . . . . . . . 0·05 gr

Bilety, zawierające zachętę do Adoracji Nocnej. Egz. . 0·02 gr

Cały arkusz, złożony z 12 biletów . . . . . . 0·24 gr

„Godzina św. Wynagradzająca" służąca do Adoracji Nocnej — O. Mateo. Egz. broszurowany z dodatkiem o organizacji członków i odpustach . . . . 0·50 gr

„Dusza Adorująca", służąca na godzinę Adoracji Nocnej Wydanie IV. Stron 16. Egz. broszurowany . . . 0·20 gr

„Krucjata Zbawienia", wezwanie O. Mateo do rozkrzewiania Adoracji Nocnej w Rodzinie. Wydanie II powiększone. Stron 16. Egz. broszurowany . . . 0·25 gr

„Oddźwięk serca na Odezwę W. O. Mateo do współudziału duchowego na uproszenie triumfu Najświętszego Serca Jezusowego", służąca na godzinę Adoracji Nocnej. Wydanie II. Stron 46. Egz. broszurowany . . . 0·30 gr

Obrazki wpisowe do Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa. Egz. . . . . . . . . . . 0·20 gr

Karta wpisowa do Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa z objaśnien. Stron 8 Egz. . . . . . 0·15 gr

„Mały Różaniec Konającego Serca Pana Jezusa" — broszurka, zawierająca modlitwę błagalną za konających. Stron 4. Egz. . . . . . . . . . 0·03 gr

„Mały Przewodnik Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej Bolesnej". Dla członków tegoż Arcybractwa. Stron 40 Egz. broszurowany . . . 0·40 gr

---

Druk Braci Skrudlik — Jasło, Targowica 9 — Telefon 141